



Przegląd Wydarzeń

W GMINIE RUDA-HUTA

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

WRZESIEŃ 2009 (15)

ISSN 1689-7943

DOŻYŃKI POWIATOWE W RUDZIE-HUCIE

W dniu 30 sierpnia 2009 r. w Rudzie-Hucie odbyły się dożynki powiatu chełmskiego. Na święto plonów licznie przybyli rolnicy oraz przedstawiciele lokalnych i wojewódzkich władz, instytucji i podmiotów związanych z rolnictwem.

Gospodarzami imprezy byli: **Starosta Chełmski – Kazimierz Stocki, Prezydent Miasta Chełm – Agata Fisz i Wójt Gminy Ruda-Huta – Kazimierz Smal.**

czyt. s. 3

DZIŚ PRZECZYTASZ:

- Dofinansowanie z UE do remontu GOK w Rudzie-Kolonii;
- Nowy chodnik na ul. Niepodległości;
- Zebrania w sołectwach;
- Remonty świetlic;
- Bolkowanie po raz piąty;
- Zasłużeni dla rolnictwa;
- Rozmowa z Leonem Popkiem - historykiem i pracownikiem Instytutu Pamięi Narodowej w Lublinie;
- Ze wspomnień - Czesław Zajac;
- Spotkanie z książką;
- Projekt w Karolinowie;
- Zielone wakacje;
- Rock and roll;
- Muzyka i śpiew tradycją pokoleń;
- Wyżyna teatralna w Rudce;
- Lata wojny i okupacji niemieckiej;
- Zapaśnicy na wakacjach;
- Złote medale dla Kantyki i Mielniczuka;
- Bilard w Żalinie;
- Turniej piłki plażowej;



Dofinansowanie z UE do remontu GOK w Rudzie-Kolonii

Gmina Ruda-Huta przeprowadzi remont budynku Domu Kultury w Rudzie-Kolonii wraz z wyposażeniem.

Dnia 10 września 2009 r. w siedzibie Starostwa Powiatowego w Chełmie Wójt Gminy Ruda-Huta - Kazimierz Smal otrzymał od Marszałka Województwa Lubelskiego Krzysztofa Grabczuka umowę dotyczącą operacji w ramach działania "Odnowa i rozwój wsi" objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013.

W gminie Ruda-Huta w ramach powyższego programu przeprowadzona zostanie operacja "Remont budynku Domu Kultury w miejscowości Ruda-Kolonia połączony z wyposażeniem".

Na realizację powyższego zadania Gmina otrzyma dofinansowanie w kwocie 338 740,00 zł.



Nowy chodnik na ul. Niepodległości

Wójt Gminy Ruda-Huta, w ramach estetyzacji oraz poprawy bezpieczeństwa w centrum Rudy-Huty zlecił Zakładowi Usług Komunalnych w Rudzie-Hucie remont chodnika na ul. Niepodległości.

Zły stan płytek chodnikowych oraz duże ubytki w utwardzeniu chodnika powodowały, iż mieszkańcy często woleli chodzić jezdnią, przez co stwarzali zagrożenie potrącenia ich przez pojazdy przejeżdżające ulicą. Poza tym stary chodnik szpecił już swoim wyglądem.

Aby remont mógł mieć miejsce Wójt zatrudnił przy pomocy Powiatowego Urzędu Pracy bezrobotnych mieszkańców z terenu gminy, którzy wraz z pracownikami Zakładu Usług pokazali, że potrafią poradzić sobie nawet z tak fachowymi pracami.

Prace rozpoczęte zostały w miesiącu sierpniu a ukończone w miesiącu wrześniu. Chodnik jest szerokości 2,40m, a długości 595m.

Remont chodnika przebiega przy wsparciu finansowym Starostwa Powiatowego w Chełmie.



Zebrania w sołectwach

W miesiącach lipiec-wrzesień we wszystkich sołectwach Gminy Ruda-Huta zostały przeprowadzone zebrania sołeckie, których głównym celem była informacja o funduszu sołeckim.

W zebraniach uczestniczyli Wójt, Zastępca Wójta oraz Sekretarz.

Pan Wójt w każdym sołectwie wyjaśniał zasady funkcjonowania funduszu sołeckiego, który skierowany jest do aktywnych mieszkańców sołectw.

Zasada Funduszu Sołeckiego jest taka, że ze środków finansowych wydzielonych z budżetu gminy mieszkańcy dokonują zakupu niezbędnych materiałów, urządzeń potrzebnych np. do remontu świetlicy, ogrodzenia przy świetlicy, placu zabaw itp.... Natomiast wszystkie prace mieszkańcy wykonują nieodpłatnie, jako wkład własny.

Idea funduszu sołeckiego polega na integracji mieszkańców, poprzez nieodpłatną pracę na rzecz sołectwa, a tym samym dla siebie, aby przez to stworzyć w swoich sołectwach lepsze warunki do życia.



Remonty świetlic

Budynki świetlic wiejskich w miejscowościach Zarudnia oraz Gotówka mają wykonane nowe pokrycia dachowe z blachy.

W trakcie zebrań mieszkańcy sołectw Zarudnia oraz Gotówka wielokrotnie zgłaszali potrzebę remontu świetlic, deklarowali pomoc przy pracach remontowych, jednocześnie argumentując to że w świetlicach odbywają się często spotkania mieszkańców, a także realizowane są projekty integrujące młodzież.

Obecnie obie świetlice zostały pokryte przez pracowników z Zakładu Usług Komunalnych. W obu przypadkach mieszkańcy deklarują wykorzystanie funduszu sołeckiego do dalszych remontów świetlic, gdzie środki funduszu zostaną powielone poprzez dodanie do nich własnej pracy.



DOŻYNKI POWIATOWE W RUDZIE-HUCIE

W dniu 30 sierpnia 2009r. w Rudzie-Hucie odbyły się dożynki powiatu chełmskiego. Na święto plonów licznie przybyli rolnicy oraz przedstawiciele lokalnych i wojewódzkich władz, instytucji i podmiotów związanych z rolnictwem.

Gospodarzami imprezy byli: **Starosta Chełmski – Kazimierz Stocki, Prezydent Miasta Chełm – Agata Fisz i Wójt Gminy Ruda-Huta – Kazimierz Smal.**

Podczas uroczystości rozstrzygnięto konkurs na najładniejszy wieniec dożynkowy oraz najsmaczniejszy chleb. **I miejsce** zajął wieniec ze wsi **Rudka** gmina Ruda-Huta, wykonany przez **Annę Łopąg**, **II miejsce** wieniec ze wsi **Wereszcze**, gmina Rejowiec, **III miejsce** wieniec ze wsi **Ignatów**, gmina Kamień.

Najsmaczniejszy chleb upiekła **Marta Czarnowska z Janowa**, gmina Chełm, **II miejsce** przypadło **Małgorzacie Jaltoszuk**



przy CHDK w Chełmie, Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „**Tęcza**” z Białopola, grupa nieformalna „**Swing Rock**” z Rudy-Huty, **dzieci z Zespołu Szkół w Rudzie-Hucie**, zespół „**Cykady**” z Wólki Okopskiej, zespół „**Koral**” z Kamienia, zespół Pieśni i Tańca „**Okszowiacy**” z Okszowa, zespół „**Rosa**” z Kamienia, zespół „**Jarzębina Czerwona**” z Rudki, zespół „**Jagoda**” z Chełma, zespół „**Bokoryna**” z Żalina, zespół „**Wiśniowy**

Uroczystości rozpoczęto Mszą Świętą, sprawowaną przez **ks. kanonika Jana Karasia - Dziekana Dekanatu Chełm Wschód** oraz **proboszcza parafii w Rudzie-Hucie – Aleksandra Tabakę**. Homilię wygłosił **ks. kanonik Edward Sereda**.

Dla rolników zostały wręczone odznaczenia honorowe „**Zasłużony dla rolnictwa**”.

Starostami dożynek byli **Marta Rostecka i Grzegorz Misiec**.



z **Żalina**, gmina Ruda Huta, a **III miejsce** otrzymała **Irena Kozłowska z Partyzanckiej Kolonii**, gmina Wojsławice.

Uroczystości zostały uświetnione występami artystycznymi zespołów ludowych, tanecznych i artystycznych z całego powiatu chełmskiego. Niespodzianką było wystąpienie Zespołu z Ukrainy. Na scenie wystąpiły: kapela „**Rudniacy**” z Rudy-Huty, **Zofia Sulikowska** z Wojsławic, **Leokadia Prokopczuk** z Zanolwinia, **Nadbużański Klon Zielony** z Zanolwinia, **Chełmska Orkiestra Dęta** z Chełma, kapela „**Młodość po 40-stce**” z Dubienki, pary taneczne z klubu **TAKT**

Sad” z Żalina, zespół bluesowy **Klimat W.**

Gwiazdą wieczoru był **Mariusz Matera**.

Na zakończenie uroczystości odbył się pokaz sztucznych ogni i zabawa taneczna z zespołem **WademekkuM**.

Uroczystościom dożynkowym towarzyszyły: wystawy płodów rolnych, twórczości ludowej, kuchni regionalnej oraz stoiska promocyjne gmin, stoiska ODR, KRUS i ARiMR, oraz wystawy sprzętu rolniczego.

ZASŁUŻENI DLA ROLNICTWA

Podczas tegorocznych dożynek powiatowych, które odbyły się w Rudzie-Hucie, dwóm mieszkańcom naszej gminy przyznano odznaczenia nadawane przez **Ministra Rolnictwa, Marka Sawickiego**. Medale „Zasłużony dla rolnictwa” otrzymali: **Mieczysław Wilkos** oraz **Grzegorz Podgórski**. Starostą dożynek był **Grzegorz Misiec**.

U Pana Mieczysława Wilkosa w dwóch kurnikach o łącznej powierzchni 1000 m² znajduje się obecnie 16 tysięcy sztuk kurcząt brojlerów. Przebywać tam będą przez 7 tygodni, potem zostaną sprzedane do rzeźni.

A.D.: Od jak dawna zajmuje się Pan hodowlą?

M.W.: Hodowlą gęsi i kurcząt zajmuję się od 1980 roku. Do tej pory sprzedałem 23200000 sztuk kurcząt i 290 tysięcy gęsi. Kurczęta są mniej pracochłonne, gęsi potrzebują wybiegów.

A.D.: Jaką powierzchnię zajmuje Pańskie gospodarstwo?

M.W.: Gospodaruję na 230 ha. Uprawiam zboża, kukurydzę, rośliny motylkowe.

A.D.: W jaki sposób są karmione kurczęta? Ile zużywają pokarmu?

M.W.: W przeciągu 7 tygodni jeden rzut 16 tysięcy kurcząt zjada około 60 ton zboża (plus koncentrat). Wszystko odbywa się mechanicznie przy pomocy odpowiedniego sprzętu.

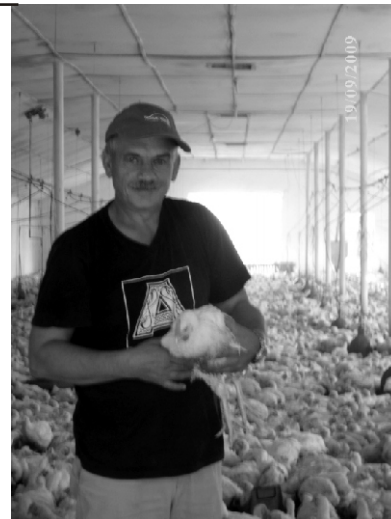
A.D.: Skąd bierze Pan takie ilości potrzebnego zboża?

M.W.: Zboże pochodzi z mojego własnego pola, posiadam również własną bazę paszową. W tej chwili na podwórku znajdują się dwa wypelnione zbożem silosy: w jednym znajduje się 30 ton pszenżyta, w drugim – 110 ton pszenicy.

Oprócz tego, Pan Mieczysław jest w posiadaniu dwóch kombajnów i trzech traktorów, dzięki czemu podczas żniw świadczy usługi wśród okolicznych mieszkańców. Gospodarstwo wspomagane jest dopłatami unijnymi. Hodowla drobiu daje możliwość utrzymania rodziny i zatrudnienia ludzi.

A.D.: Plany na przyszłość?

M.W.: Hodowla do emerytury.



A.D.: Jak duże jest Pańskie gospodarstwo?

G.P.: Posiadam 25 ha własnego pola i 19 ha dzierżawy: z tego 15 ha to łąki, resztę przeznaczam pod uprawę pszenicy i żyta.

Co w gospodarstwie? Pan Grzegorz Podgórski hodowlą bydła zajmuje się od wielu lat. Obecnie w dwóch oborach stoi 11 sztuk krów. Jeżeli dalej będzie utrzymywała się niska cena mleka, Pan Grzegorz prawdopodobnie przekształci swoje gospodarstwo przystosowując je do hodowli bydła rzeźnego. Już w tej chwili posiada cztery sztuki przeznaczone właśnie na ten cel. Na podwórku stoją dwa traktory oraz kombajn zbożowy. Pracą w rolnictwie Pan Grzegorz zajmuje się od wielu lat, ale własną działalność gospodarczą rozpoczął w 2003 roku. We wszystkim pomaga mu żona, Pani Jolanta Podgórska.

A.D.: Z jakimi problemami styka się Pan najczęściej?

G.P.: Największych problemów przysparza rynek zbytu zboża i jego niskie ceny. Niestety, również zbiór jest słaby. Dla porównania – w tamtym roku udało nam się zebrać około 150 ton zboża, w tym – już niecałe 100 ton.

A.D.: Na co przeznaczają Pan taką ilość zboża?

G.P.: 50% przeznaczam na paszę, resztę sprzedaję.

Pan Grzegorz korzysta również ze środków unijnych, które wspomagają rozwój jego gospodarstwa, umożliwiają zakup nowoczesnego

sprzętu. Oprócz pracy na roli posiada również własny zakład naprawy pojazdów, w którym wspiera go żona. Medal „Zasłużony dla rolnictwa” traktuje jako wyróżnienie honorujące jego ciężką pracę i trud włożony w utrzymanie całego gospodarstwa.

Pan Grzegorz Misiec gospodaruje na 34 ha gruntów ornych. Jest właścicielem łąk, posiada dwa traktory i kombajn zbożowy.

A.D.: Jak długo zajmuje się Pan hodowlą gęsi?

G.M.: Praktycznie od zawsze. Najpierw były to gęsi nioski, a od 1999 roku – gęsi rzeźne. W ciągu roku przyjmujemy jeden rzut – średnio 5000 sztuk. Gospodarstwo Pana Grzegorza jest gospodarstwem rozwojowym: karmienie i pojenie gęsi odbywa się automatycznie, przy pomocy odpowiednich maszyn co zdecydowanie ułatwia pracę.

A.D.: Skąd bierze Pan paszę dla gęsi?

G.M.: Przez pierwsze tygodnie gęsi zjadają 50 ton specjalnej paszy, którą kupujemy, a następnie karmimy je własnym zbożem – w przeciągu 16 tygodni zjadają ponad 150 ton paszy.

Z własnych pól Pan Grzegorz zebrał w tym roku 130 ton zboża (pszenica, pszenżyto, jęczmień, owies). Gospodarstwo stanowi źródło utrzymania całej rodziny. We wszystkim Panu Grzegorzowi pomaga żona, jedynie w sezonie żniwnym Pan Misiec zatrudnia ludzi do pomocy. Gospodarstwo wspierane jest przez dopłaty unijne. Niestety pieniądze z Unii wystarczają jedynie na pokrycie kosztów paliwa i nawozów.

28 września w kurniku Państwa Miśców po raz pierwszy pojawiło się 13 tysięcy kurcząt brojlerów, które będą tam przebywały przez najbliższe sześć tygodni.

Anna Dadas





Bolkowanie 2009 fot.Kamil Marciniak

Dnia 15-16 sierpnia 2009 r. w Parku Podworskim w Hniszowie po raz piąty uroczysto obchodzono imieniny pomnika przyrody dęba Bolko.

Pierwszy dzień upłynął pod hasłem sportu i rekreacji. W tym dniu zorganizowane zostały rajdy i wycieczki rowerowe, których trasy wiodły do Hniszowa.

Dużym zainteresowaniem cieszył się spływ kajakowy rzeką Uherką, w którym wzięło udział 128 osób. Po raz pierwszy w tym roku odbył się również spływ kajakowy rzeką Bug.

Drugi rok z rzędu w konkursie „spływ na czym się da” zwyciężyli bracia **Jakub i Patryk Polajdowicz**, którzy dzielnie płynęli pod banderą „Wikingowie”.

Odbyły się także biegi przełajowe dla dzieci i dorosłych.

Rozegrany został Turniej Piłki Siatkowej, w którym:

- **I miejsce** wywalczyła drużyna pod nazwą **Hniszów**
- **II miejsce** otrzymała drużyna **Rudka – Wola**,
- **III miejsce** drużyna z **Brzeżna**.



Bolkowanie 2009 fot.Kamil Marciniak

Pierwszy dzień Bolkowania, jak co roku, zakończył się wspólnym ogniskiem.

Drugiego dnia, już z samego rana, odbyły się zawody wędkarskie Koła Ruda-Huta na rzece Bug (Hniszów-Brzeziny) o puchar Wójta Gminy Ruda-Huta.

- **I miejsce i puchar Wójta** otrzymał **Ryszard Kamyszek**
- **II miejsce** - **Ireneusz Maliszewski**
- **III miejsce** - **Zdzisław Kamyszek**

Część artystyczną swoim koncertem rozpoczęła kapela **Rudniacy**, po czym oficjalnego rozpoczęcia dokonał Wójt Gminy **Kazimierz Smal**. Następnie został odczytany wiersz, który zwyciężył w konkursie literackim zatytułowanym „**Dąb Bolko w Nadbużańskim Krajobrazie**”. Tegoroczną edycję wygrała **Angelika Krupska**.

Przejażdżki bryczką, wystawy i kiermasz książki, turniej strzelecki, quiz ekologiczny to niektóre z atrakcji z jakich mogli korzystać wszyscy uczestnicy. Imprezę uświetniły swoimi występami zaproszone zespoły - zespół śpiewaczy „**Wiśniowy Sad**”, zespół śpiewaczy „**Jarzębina Czerwona**”, zespół „**Bokoryna**”, kapela „**Sami Swoi**” z Rejowca. Gwiazdą na scenie okazał się zespół bluesowy „**Quest A.D.**” z Brodnicy.

BOLKOWANIE PO RAZ PIĄTY

Można było obejrzyć pokaz tańca Rock and Roll w wykonaniu **Klubu Boogie Opus Twist MDK – Chelm**, oraz nieformalnej grupy „**Swing Rock**” z GOK-u w Rudzie-Hucie a także występ młodzieży z Zespołu Szkół w Rudzie-Hucie.



Bolkowanie 2009 fot.Kamil Marciniak

Ponadto każdy miał okazję porozmawiać z członkami **Grupy Literackiej Lubelska 36**, m.in. pisarzem **Arkadiuszem Sannem**, **Waldemarem Taurogińskim**, **Danutą Makaruk**, **Haliną Graboś**, **Teresą Pyc**, **Danutą Kurczewicz** czy **Iwoną Chudobą**. Członkowie tej grupy zapraszali do wróżby literackiej.

Ciekawostką i punktem kulminacyjnym „Bolkowania” był pokaz **Capoeira** w wykonaniu grupy „**Twenty Rockers**” z Białej Podlaskiej. Brazylijska sztuka walki połączona z tańcem skupiła największą widownię.

Z roku na rok coraz większym zainteresowaniem cieszy się bicie rekordu w ilości akordeonistów grających tą samą melodię „**Szła dzieweczka**” i „**Hej sokoły**”. W tym roku wzięło udział 17 akordeonistów.



Bolkowanie 2009 fot.Kamil Marciniak

O godzinie 21⁰⁰ wszyscy uczestnicy skierowali swój wzrok w niebo by obejrzyć pokaz sztucznych ogni, a następnie zespół **Aveiro** porwał uczestników do zabawy, która trwała do samego rana.

Imprezę poprowadzili **Mariusz Matera i Leszek Duchnicki**.

Bolkowanie to jedna z najliczniejszych i najgłośniejszych imprez w regionie obchodzona cyklicznie. Co roku przyciąga tłumy w różnym przedziale wiekowym, a ze względu na bardzo zróżnicowany program imprezy każdy znajduje tu coś dla siebie.

„**Nadbużańska Akademia Smaku**” przeprowadzona została w trzech kategoriach:

W kategorii produkty pochodzenia roślinnego przyznano:

- **I miejsce** - **Alina Karpińska** za pączki babuni
- **II miejsce** - **Halina Humeniuk** za kotlety z kapustą i **Natalia Jaltoszuk** za piernik,
- **III miejsce** - **Mirosława Lędzion** za nadbużańskie ciasto drożdżowe

W kategorii produkty pochodzenia zwierzęcego przyznano:

- **I miejsce** - **Wiesława Kozaczuk** za ser wędzony
- **II miejsce** - **Małgorzata Jaltoszuk** za pierogi z fasolą i boczkiem
- **III miejsce** - **Józefa Wróblewska** za kotlety wieprzowe

W kategorii produkty inne przyznano:

- **I miejsce** - **Krystyna Kawalec** za nalewkę sosnową
- **II miejsce** - **Józefa Albiński** za nalewkę z czarnego bzu
- **III miejsce** - **Danuta Tarasiuk** za syrop z szyszek sosny

Marcin Woszczewski



Bolkowanie 2009 fot.Kamil Marciniak

Spotkanie z książką

W dzisiejszej dobie często wybieramy telewizor, komputer czy internet na spędzanie wolnego czasu dla naszych dzieci. Wówczas dzieci mają zajęcie, a zabiegani rodzice spokojnie mogą wrócić do swoich spraw. Jest to jednak tylko chwilowe wyjście z sytuacji, gdyż czego tak naprawdę nasze dzieci uczą się z telewizji i internetu? Oczywiście są tam i treści edukacyjne, ale warto pamiętać, internet niesie za sobą też wiele niebezpieczeństw, na które żaden rodzic na pewno nie chciałby narazić swojego dziecka.

A co daje czytanie dzieciom od najmłodszych lat?

Przede wszystkim rozwija wyobraźnię, wzbogaca słownictwo, ćwiczy pamięć. Dzieci, którym się czyta i które potem same czytają popełniają mniej błędów ortograficznych i dużo lepiej radzą sobie w szkole. Czytanie pomaga także w poznawaniu wartości moralnych i wpływa na wybór postaw życiowych. Dziecko poprzez poznawanie odpowiednich tekstów literackich uczy się odróżniać dobro od zła. Słuchając bajek i opowiadań poznaje i potrafi nazwać wiele emocji, od radości i smutku poprzez rozczarowanie, zachwyt czy fascynację. Książki są skarbnicą wiedzy, pomagają



zrozumieć rzeczywistość, uczą akceptacji i tolerancji. A przede wszystkim pozwalają wartościowo i przyjemnie spędzić czas i towarzyszą nam w chwilach samotności.

Dlatego też Biblioteka Publiczna Gminy Ruda-Huta wraz z członkiniami Dyskusyjnego Klubu Książki oraz rodzicami od 1 września realizuje w ramach **Poakcesyjnego Programu Wsparcia Obszarów Wiejskich** projekt „Spotkanie z książką”. Polega on na prowadzeniu z dziećmi

klas I – III zajęć literackich. Osoba prowadząca czyta dzieciom bajki i opowiadania, a następnie wszyscy dyskutują na temat przeczytanego tekstu. W ten sposób dzieci uczą się też czytania i słuchania ze zrozumieniem oraz ćwiczą koncentrację.

Realizując ten projekt mamy na względzie zalety jakie daje książka i jej czytanie dzieciom.

Marta Kordas

Projekt w Karolinowie!

Od 1 września ruszył w świetlicy w Karolinowie, projekt finansowany ze środków **Poakcesyjnego Programu Wsparcia Obszarów Wiejskich** pt. „Sport, taniec, muzyka i tworzy się niezła klika!”, realizowany przez Gminny Ośrodek Kultury w Rudzie-Hucie w partnerstwie z nieformalną grupą z Karolinowa. Będzie on trwał do 31 października 2009 r.

W ramach projektu odbywają się warsztaty sportowe z aerobiku i siatkówki. W projekcie uczestniczą dzieci, młodzież i dorośli.

Jest to pierwszy projekt realizowany w świetlicy w Karolinowie. Mieszkańcy wspólnymi siłami przygotowali salę oraz boisko do gry. Dzieci wraz z rodzicami z zapalem grabiły liście



i trawę.

Warsztaty prowadzi **Edyta Rymowicz**. Ma za zadanie nauczyć zasad i technik gry w siatkówkę, np. układu nóg, układu rąk do odbicia i przyjęcia piłki, techniki serwowania, współpracy zawodników na polu gry.

Spółeczność lokalna korzysta także z warsztatów aerobiku, co ma poprawić ich kondycję fizyczną. Instruktorka przeprowadza zajęcia rozciągające, wzmacniające, aerobik, dance aerobik.

Celem projektu jest integracja wśród mieszkańców, nauka współpracy w grupie oraz aktywne spędzanie czasu wolnego, a przez to też umocnienie więzi rodzinnych.

Milena Gwizdal

ZIELONE WAKACJE



Dnia 5 września 2009 r. odbył się już po raz IV finał „Zielonych Wakacji” zorganizowany przez **Gminny Ośrodek Kultury w Rudzie-Hucie**.

Finałowe spotkanie odbyło się w **świetlicy wiejskiej w Rudce**. Impreza cieszyła się dużym zainteresowaniem wśród dzieci i młodzieży, które przez całe wakacje czynnie uczestniczyły w zajęciach i organizowanych wycieczkach, współfinansowanych przez **Gminę Ruda-Huta** oraz **Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie Oddział w Chełmie**.

„Zielone Wakacje” mają na celu przybliżenie zagadnień związanych z ekologią, popularyzację wśród dzieci i młodzieży zdrowego trybu życia, a wszystkie wykonywane zajęcia miały charakter ekologiczny. Przez cały czas dzieci zbierały punkty, które na zakończenie zostały podliczone. Po zakończeniu wakacji wszyscy uczestnicy zostali nagrodzeni adekwatnie do zasług.

W trakcie zostały zorganizowane również konkursy oraz spotkanie z przedstawicielem KRUS-u mające na celu przybliżenia dzieciom i młodzieży spędzania bezpiecznie wakacji na wsi. Uczestnicy po wykonaniu prac plastycznych pt. „**Moje bezpieczne gospodarstwo**” otrzymali ciekawe nagrody.

Podczas konkursu „**Moje zielone miejsce**” dzieci mogły wykazać się kreatywnością, wyobraźnią oraz umiejętnościami plastycznymi.

Eko-potrawa sprawdziła umiejętności kulinarne dzieci i młodzieży.

W programie zakończenia „**Zielonych Wakacji**” przewidziano szereg atrakcji w zakresie szeroko rozumianej ekologii, m.in. quizy ekologiczne, gry i zabawy.

Festyn oficjalnie zakończył czas wolny od nauki.

Marcin Woszczewski



ROCK AND ROLL

W ramach **Poakcesyjnego Programu Wsparcia Obszarów Wiejskich** powstała nieformalna grupa taneczna przy Gminnym Ośrodku Kultury w Rudzie-Hucie.

Dzieci uczyły się kroków tanecznych Rock and Roll, pod stałym okiem **Ewa Harańczyk** pracownika Młodzieżowego Domu Kultury w Chełmie.

Grupa zaprezentowała nabyte umiejętności taneczne w trakcie festynu „**Bolkowanie 2009**” oraz Powiatowego Święta Plonów „**Dożynki Powiatowe 2009**”.

Udział w projekcie zapewnił dzieciom możliwość ciekawego spędzenia wolnego czasu, rozbudził ich zainteresowania taneczne, przełamał barierę nieśmiałości, dzięki czemu dzieci stały się bardziej otwarte i pewne siebie. Nauczyły się współpracy w grupie, koordynacji ruchu, prostej postawy ciała, kształtowania gustów.

Iwona Matejuk



Muzyka i śpiew tradycja pokoleń

W dniu 28 lipca 2009 r. zakończył się trwający w Rudce od 3 kwietnia do 31 lipca projekt muzyczny dla osób starszych pt. „**Muzyka i śpiew tradycją pokoleń**” współfinansowany ze środków PPWOW.

Na podsumowaniu projektu można było obejrzeć wystawę fotograficzną i prezentację multimedialną z przebiegu warsztatów muzycznych. Realizacja projektu pozytywnie wpłynęła na zaangażowanie się osób starszych w życie społeczne gminy. Uczestnicy projektu będą nadal kontynuować cele założone w projekcie czyli organizować spotkania i wspólne śpiewanie, dzielić się spostrzeżeniami na tematy wokalne i nie tylko.

Udział w projekcie wpłynął na integrację osób starszych. Osoby, które uczestniczyły w projekcie wyraziły chęć śpiewania w istniejącym zespole śpiewaczym Jarzębina Czerwona.

Barbara Humeniuk

Rozmowa z Leonem Popkiem - historykiem i pracownikiem Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie:

Pan Leon Popek urodził się 23. 09. 1958 r. w Karolinowie, w chłopskiej rodzinie. Rodzice pana Leona pochodzą „zza Buga”. Mama – Pani Helena, z domu Szwed, pochodzi z Woli Ostrowieckiej, pow. Luboml. Tata - Mieczysław (zmarł w 1998 r.) pochodził z Gaju pow. Kowel. Pan Leon kolejno uczęszczał do szkół: kl 1-4 SP w Karolinowie; kl 5-6 SP w Rejowcu Osadzie; kl 7-8 SP Nr 9 w Chełmie następnie I LO im. Stefana Czarnieckiego w Chełmie -ukończone w 1977 r. Następnie przez pół roku pracował w GS w Rudzie-Hucie jako kierownik transportu. Bardzo miło wspomina ten krótki okres pracy i ludzi wtedy poznanych. Potem były studia na KULu - kierunek historia (1978-1983).

A.D.: Jak wspomina Pan lata młodości w Karolinowie? Czy odwiedza Pan swoje rodzinne tereny? Od ilu lat mieszka Pan w Lublinie?

L.P.: Zarówno w czasie studiów jak i po, gdy miałem już swoją rodzinę, żonę (Jola), dzieci (Agnieszka, Ania, Michał, Pawełek), bardzo często przyjeżdżałem do domu rodzinnego w Karolinowie. Moi rodzice posiadali dość duże gospodarstwo rolne (ponad 10 ha) w którym było 5-6 krów, zawsze kilka koni, świnki, kury, owce... Pomagałem im przy żniwach, sianokosach oraz przy innych pracach gospodarskich. Wtedy nauczyłem się cenić i szanować trudną pracę polskiego rolnika, która nie zawsze była doceniana.

Po śmierci mojego taty sprzedaliśmy w dobre ręce gospodarstwo sąsiadom, a mama zamieszkała z nami w Lublinie. Chociaż od ponad 31 lat (od 1978 r.) mieszkam już w Lublinie to bardzo lubię przyjeżdżać do Karolinowa czy Rudy-Huty. Ubolewam tylko, że tak mało mam czasu na spotkania z dawnymi kolegami, znajomymi i rodziną. Może się to kiedyś zmieni - taką mam nadzieję.

A.D.: Kiedy uzyskał Pan tytuł doktorski? W jakiej dziedzinie?

L.P.: Doktorat z historii pt. *Dzieje diecezji lukkiej 1918-1939* obroniłem na KULu dopiero w 2003 r.

A.D.: Kiedy rozpoczął Pan pracę w IPN i co robił Pan wcześniej?

L.P.: Po ukończeniu studiów na KULu przez kilka lat nie mogłem znaleźć pracy - takie były czasy! Dużo pomagali mi rodzice. Było ciężko. Wtedy miałem już rodzinę, żonę i dwoje dzieci. Przez krótki czas uczyłem w szkole podstawowej historii, pisałem artykuły, oprowadzałem wycieczki, uprawiałem chryzantemy i pomidory...

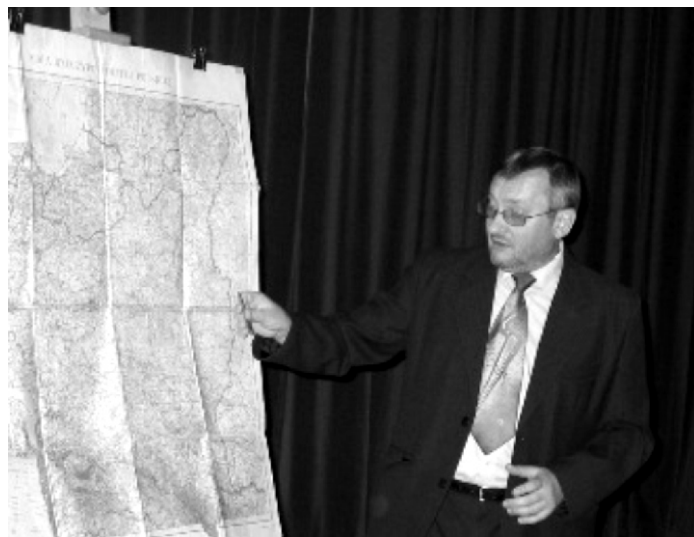
W 1988 r. udało mi się znaleźć pracę w Archiwum Państwowym w Lublinie, gdzie pracowałem 12 lat. Od 2000 r. pracuję w Oddziale Lubelskim Instytutu Pamięci Narodowej.

A.D.: Skąd zainteresowanie tragedią wołyńską? Dlaczego właśnie ten temat? Czy ma to związek z Pańską pracą w IPN?

L.P.: Zainteresowanie tragedią wołyńską ściśle wiąże się z historią mojej najbliższej rodziny. Tak ze strony mamy jak i taty w 1943 r. zginęli z rąk OUN-UPA w sposób niezwykle okrutny moi dwaj dziadkowie -Jan i Mikołaj, ciocie z całymi rodzinami. Łącznie z bliższej i dalszej rodziny ponad 30 osób. Moi rodzice zanim się poznali, zamieszkali w pasie przygranicznym w parafii Ruda-Huta, sądząc, że kiedyś wrócą do siebie, na Wołyń. Żyli w ciągłej traumie po śmierci najbliższych. Przez całe dziesięciolecie nie mogli głośno o tym mówić, upominać się o prawdę. Nie mogli też pojechać na groby najbliższych. Bardzo to przeżywali. W takiej domowej atmosferze wzrastałem. Chciałem poznać prawdę. Postanowiłem studiować historię na KULu po to, żeby dotrzeć do prawdy o tamtych tragicznych wydarzeniach i żeby zrozumieć dlaczego doszło do tej strasznej zbrodni ludobójstwa. Praca w IPN była (jest nadal) znacznie później.

A.D.: Jak na co dzień wygląda Pańska praca w IPN? Czy się Pan zajmuje?

L.P.: Pracę w IPN rozpocząłem w grudniu 2000 r. na stanowisku naczelnika pionu archiwalnego. Praktycznie przez kilka lat, razem z pracownikami od podstaw tworzyliśmy podstawy pod działalność tej potrzebnej instytucji w Lubelskim Oddziale. Obecnie zajmuję się głównie obsługą patentów przy sprawach kombatanckich i naukowo-badawczych



A.D.: Jak wygląda działalność Towarzystwa Przyjaciół Krzemieńca i Ziemi Wołyńsko-Podolskiej, którego jest Pan prezesem? Od ilu lat istnieje Towarzystwo?

L.P.: Od ponad 26 lat organizuję zjazdy i spotkania Wołyńiaków z całej Polski. Zawsze na odpust, w 3 niedzielę w parafii Ruda-Huta. Przypomnę tylko, że w 1984 r. podczas odsłonięcia pomnika poświęconego pomordowanym Polakom na Wołyniu w latach 1939-44 (to był pierwszy taki pomnik w Polsce) do Rudy-Huty przyjechało ok. 10 tysięcy osób z całej Polski. Jako ciekawostkę podam, że władze: MO i SB postanowiły nas wtedy "operacyjnie zabezpieczyć" wysyłając uzbrojonych funkcjonariuszy na 25 ciężarowych samochodach. Mogło być nieciekawie, zwłaszcza, że ktoś życzliwy doniósł, iż budujemy na cmentarzu pomnik katyński... Z opresji uratował mnie wtedy proboszcz ks. Marian Chmielowski, który jako gospodarz terenu, wziął całą "winę" na siebie. Tak na marginesie to bardzo wiele zawdzięczam ks. Marianowi. Był dla mnie wspólnym nauczycielem, doradcą i przewodnikiem duchowym.

W 1989 r. powstało Towarzystwo Przyjaciół Krzemieńca i Ziemi Wołyńsko - Podolskiej, w którym jestem od początku. Najpierw pełniłem funkcję sekretarza, a od 1992 r. jestem prezesem.

A.D.: Czemu służą wyjazdy na Wołyń? Kto je organizuje? W jakim celu? Jak często? Czy młodzi ludzie chętnie biorą udział w tych wyjazdach? Jaki jest wg Pana stosunek młodzieży do przeszłości? Czy interesują się tamtymi wydarzeniami? Jak reagują gdy poznają tragiczne losy Polaków na Wołyniu i sposoby działania UPA?

L.P.: Od początku staraliśmy się jako Towarzystwo organizować wyjazdy na Wołyń. Wiadomo, że "najbliższa ciąłu koszula". Początkowo jeździli tylko byli mieszkańcy, urodzeni tam-na Wołyniu. Z czasem zabierali z sobą swoje dzieci, wnuki. Pokazują gdzie są ich korzenie, skąd ich ród. Muszę przyznać, że to mnie najbardziej cieszy jak widzę, że młode pokolenie wchodzi w historię rodową swoich dziadków. Obliczam, że w ciągu tych 20 lat (od 1990 r.) swoje rodzinne strony mogło odwiedzić kilka tysięcy osób! Mam przed oczyma dziesiątki niezapomnianych, pełnych wzruszeń obrazów z tych pielgrzymek, wycieczek, uroczystości. Cieszę się i Panu Bogu dziękuję, że dane mi było pomóc tym ludziom odwiedzić "swoje kąty", swoją ojcowiznę, małą ojczyznę. Z czasem zrozumiałem, że mając wykształcenie historyczne i to dodatkowo z najnowszych dziejów Wołynia, to może być "moja misja" tu na ziemi, między innymi właśnie tak pomagać ludziom. Zauważyłem też, że niezmiernie ważne jest, by pamięć historyczną o tamtych jakże trudnych i krawawych wydarzeniach przekazać młodemu pokoleniu. Jak to zrobić? Próbuje od ponad 20 lat i muszę przyznać - nie jest to łatwe. Ale pocieszam się myślą, że nic co dobre i piękne nie jest w życiu łatwe. W trudzie przekazywania wiedzy na te tematy trzeba wytrwałości wielu nauczycieli i przede wszystkim pracy rodziców! Trzeba też przykładów ze swojego życia. Trzeba nie tylko ciągle mówić o Wołyniu, ale trzeba zabrać wnuka czy syna do Ostrówek, Rymacz lub Opalina i pokazać gdzie i jak się mieszkalo. Nie wstydzmy się tego. Trzeba wybrać się na cmentarz i poszukać zarośniętego grobu dziadka czy kogoś z rodziny. Tak się otwiera głowy młodych ludzi i serca na to co święte i najdroższe sercu. Nie ma innej drogi. Sam to wiele razy sprawdziłem. A młodzi gdy raz poznają prawdę nie raz po latach, ale to docenią. Kiedyś też będą chcieli przekazać to co zobaczyli, poznali swoim dzieciom. Jest dobrze jeżeli nieprzerwanie trwa ta wymiana doświadczeń i myśli między pokoleniem dojrzałym a młodym. Pomijam już fakt, że należy znać historię swojego narodu, państwa, swojej miejscowości, swojej rodziny.

A.D.: Jak wspomina Pan wyjazd młodzieży i dzieci z Zespołu Szkół w Rudzie-Hucie na Wołyń?

L.P.: Wyjazd dzieci i młodzieży z Zespołu Szkół w Rudzie Hucie na Wołyń 6 czerwca tego roku wspominam bardzo miło i niezmiernie się cieszę, że taki wyjazd się odbył. Od kilku lat chciałem zrealizować ten pomysł. Udało się w tym roku razem z dyrekcją szkoły, nauczycielami no i oczywiście rodzicami dzieci. To chciałem podkreślić i wszystkim podziękować. Jak zobaczyłem młodzież, to okazało się że część ich dziadków czy pradiadków pochodzi z Wołynia. Jadąc porządkować groby na cmentarzu w Opalinie, porządkowali groby najbliższych. Trzeba było widzieć ich dumę, że po raz pierwszy od 70 lat robią te porządki właśnie oni.

A.D.: Jak określiłby Pan stosunki polsko – ukraińskie dawniej i dziś?

L.P.: Stosunki polsko-ukraińskie w dziejach prawie nigdy nie były łatwe. Tuż po 1990 r. wiele spraw można było załatwić łatwiej, prościej. Jako przykład podam, iż w 1992 r. udało się nam przeprowadzić ekshumacje ofiar UPA w Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej. Z odnalezionych dwóch mogił przeniesliśmy na cmentarz w Ostrówkach 324 szczątków osób które zostały zamordowane 30.08.1943 r. Od 17 lat próbujemy dokończyć ekshumację i przenieść na cmentarz pozostałe osoby, które leżą bez katolickiego pochówku w miejscu na którym nawet nie możemy postawić drewnianego krzyża... Ciągłe czekamy na zgodę władz a byli mieszkańcy odchodzą na wieczną wartę nie doczekawszy się tego co dla nich takie ważne. Ta smutna i drażliwa sprawa przechodzi na ich dzieci, wnuki jako powinność, jako testament nie spełniony. Tak być nie powinno w XXI wieku!

A.D.: Wiem, że jest Pan współautorem wstrząsających książek „Wołyński Testament” (bardzo chciałem przeczytać ale nie mogę jej dostać) i „Śladami Ludobójstwa”. Jak wyglądają poszukiwania świadków tamtych wydarzeń?

L.P.: Wielu świadków tamtych wydarzeń znam od dzieciństwa. Wielu niestety swoją historię zabrało do grobu. W ciągu ponad 30 lat zebrałem około 2500 relacji, wspomnień. Doskonale pamiętam moje pierwsze relacje zebrane w latach 1978-79 od jednych świadków wydarzeń: Władysława Soroki z Rozkoszy i Ewy Szwed ze Świerż. Większość tych wspomnień opublikowałem dla historii i potomnych w książkach. Inne przygotowywane są do wydania w kolejnych tomach. Gdzie tylko mogę i jak tylko mogę to zachęcam tych co pamiętają,

żeby spisali swoje wspomnienia. Jeżeli mają problemy ze spisaniem mogą poprosić swoich wnuków. Zachęcam raz jeszcze - nie odkładajcie tego na później.

A.D.: Czy oprócz pracy w IPN i Towarzystwie, pisaniem własnych publikacji zajmuje się Pan jeszcze jakąś działalnością (pisanie felietonów, wykłady, pogadanki itp.)?

L.P.: Oprócz pracy w IPN i Towarzystwie trochę piszę i publikuję. Biorę też aktywny udział w różnych i licznych konferencjach naukowych w Polsce i na Ukrainie, gdzie najczęściej mam wykłady i prelekcje. Sporo też uczestniczę w różnego rodzaju zjazdach, uroczystościach patriotycznych, poświęceniach pomników, tablic itp. Często też (gdy mnie o to proszą) udzielam wywiadów do telewizji, radia, prasy; głównie z tematyki wołyńskiej. Ubolewam, że mam za mało czasu dla rodziny i dla siebie. W tym roku, po raz pierwszy od 25 lat, odpoczywałem z rodziną na Kaszubach aż przez cały tydzień.

A.D.: Jakie problemy napotyka Pan na swojej drodze w związku z działalnością na Wołyniu ze strony ukraińskiej?

L.P.: Problemy zawsze są i niestety będą. Najbardziej martwi mnie to, że wielu byłych mieszkańców Wołynia nie doczekało się upamiętnienia ich bliskich znakiem krzyża. Czy to się uda w ciągu najbliższych lat? Zobaczymy. Problem dotyczy ok. 1700 miejscowości w których żyli i zginęli Polacy. Czyżby śmierć ok. 70 tysięcy Polaków miała być zapomniana? Byłoby to straszne i nie do wybaczenia!

A.D.: Czy dużo jest osób, które dbają, aby pamięć o tamtych wydarzeniach trwała?

L.P.: Odpowiem tak: jest coraz mniej osób, które pamiętają tamte wydarzenia z autopsji. Odchodzą. Umierają. Ale jest coraz więcej młodych ludzi zainteresowanych poznaniem korzeni rodzinnych. Tu świetną robotę można wykonać przez internet, komputer. Spotykam ich jak szukają, pytają, jadą rowerami po Parku Szackim, płyną kajakami po Prypeci i Stochodzie. Dzięki mądrym nauczycielom i rodzicom jadą z wycieczką na Wołyń np do Wiszniwki, nad Świtiaż i do Równa. Niektórzy chcą porządkować zapomniane groby i cmentarze. To bardzo i nawet bardzo, bardzo cieszy. Tak trzymać i do zobaczenia na Wołyniu. Jak Pan Bóg pozwoli.

Rozmowę przeprowadziła Anna Dadas

Ze wspomnień...

Czesław Zajac

2 września 2009 r. na wieczną wartę odszedł Pan Czesław Zajac: przez wiele lat mieszkawiec naszej gminy, uczestnik walk na Wołyniu podczas II wojny światowej.

Pan Czesław urodził się 19 stycznia 1926 roku w Powórsku. Gdy wybuchła wojna miał zaledwie 13 lat. Rok później wstąpił do wojska. Walczył w szeregach - największego partyzanckiego związku taktycznego na ziemiach polskich, sformowanego z istniejących wcześniej oddziałów partyzanckich i zmobilizowanych żołnierzy konspiracji Inspektoratów AK: Kowel, Łuck i Równe. Organizacja miała za zadanie, od stycznia do marca 1944 r., przeprowadzić na terenach Wołynia akcję „Burza”. Pan Czesław brał udział w tych walkach jako żołnierz oddziału Zbigniewa Twardego ps „Trzask”, przeszedł cały szlak wołyński.



Czesław Zajac - pierwszy od lewej strony.

Gdy wojna się skończyła wyjechał na Pomorze, gdzie pracował w łączności. Następnie powrócił aby ożenić się i zamieszkać w Gotówce.

W 2002 roku wraz z żoną przeprowadził się do Chełma. Przez ostatnie lata swego życia był bardzo aktywnym człowiekiem. Brał udział w wielu wyjazdach na Ukrainę, gdzie pomagał przy renowacji i konserwacji grobów; uczestniczył w licznych zjazdach, spotkaniach, śpiewał w chórze. Bardzo zależało mu na tym, aby nikt nigdy nie zapomniął o lossach Polaków na Ukrainie.

W 2008 roku został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi w walce o niepodległość. Od 5 lat był przewodniczącym 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK.

Po kilkumiesięcznym zmagananiu się z ciężką chorobą Pan Czesław zmarł 2 września 2009 r.

„Był człowiekiem bardzo cierpliwym. Podziwiam go za starania – nie dla siebie ale dla nas, abyśmy stając przed pomnikami pamięci po II wojnie światowej nie zapomnieli o takich ludziach jak on”, tak wspomina go wnuczka, Milena Rafalska.

Anna Dadas

ECHA DZIEJÓW:

Lata wojny i okupacji niemieckiej

Wybuch II wojny światowej poprzedziły prowokacje niemieckie. Służby bezpieczeństwa SS dokonały na Śląsku upozorowanego napadu na główną radiostację niemiecką. Od pół roku nadawała ona antypolskie programy propagandowe. Napadu dokonali niemieccy więźniowie, przebrani w polskie mundury. Hitler w parlamencie niemieckim Reichstagu ogłosił atak na Polskę jako konieczność przeciwdziałania i obronę granic Rzeszy.

1 września 1939 roku o godzinie 4.45, niemiecki pancernik Schlezwig-Holsztein ostrzelał Westerplatte. Samoloty niemieckie zbombardowały Wieluń. Rozpoczęła się najgroźniejsza z dotychczasowych wojen. W początkowej fazie objęła przede wszystkim Polskę. Nie ominęła terenu gminy Ruda-Huta, wówczas administrowanego przez gminy-Swierze, Staw, Krzywiczki i Bukowa z siedzibą w Sawinie.

Ostatnie dni sierpnia 1939 roku pełne były niepokojem społecznym. Więści o nadchodzącej wojnie docierały różnymi drogami. Oto uchwycone zdarzenia związane z wojną i okupacją.

28 sierpnia, spośród uczniów Szkoły Rolniczej w Okszowie 10 ochotników zostało oddelegowanych do Powiatowej Komendy Przynależności Wojskowej w Chełmie. Wśród nich Zbigniew Waldowski z Poczekajki. Poprzez 7 Pułk Piechoty w Chełmie część z nich została skierowana do pilnowania mostów kolejowych w Dorohusku na Bugu i na Uherce i Gdolance w Rudzie i Rudzie-Hucie.

31 sierpnia na skutek mobilizacji, zmobilizowani wyjeżdżali do jednostek wojskowych.

1 września dotarły informacje o wybuchu wojny. Ogłoszono pogotowie przeciwlotnicze – zaciemnianie okien.

W Rudzie-Hucie rozpoczął funkcjonowanie oddział Obrony Narodowej. Wspomagał posterunek Policji w Swierżach, któremu podlegał ten teren.

8 września (piątek), około południa w okolicy stacji kolejowej Karolinówka samoloty niemieckie zbombardowały pociąg relacji Brześć – Chełm. Bomby nie trafiły. Ofiar nie było. Tego też dnia bombardowano most na Bugu w Hnieszowie.

9 września, od Leśniczówki, na podstawie rozkazu rozpoczęła się akcja aresztowania wszystkich mieszkających Niemców powyżej 18 lat. Umieszczono ich w obozie przejściowym, przy hucie szkła w Rudzie Opalin. Akcję przeprowadzała grupa policji z Katowic i grupa policji szturmowej. Akcją dowodził komisarz Trzaskowski ze Śląska.

10 września niemieckie czołgi przybyły do Hnieszowa. Stąd przez Bug do Lubomla.

10 września – następują kolejne aresztowania Niemców mieszkających w Chromówce, Maryninie, Rudzie, Rudzie-Hucie, Zarudni.

12 września – od strony Chełma przechodziły tłumy uchodźców z Pomorza, Łodzi, Poznania. Dążyli na wschód za Bug z nadzieją uniknięcia skutków wojny.

13 września, około godziny 12.00 zbombardowano stację kolejową Ruda Opalin. Na stacji stały 3 transporty wojskowe z żołnierzami. Tak opisuje przebieg bombardowania Józef Rybak – listonosz Urzędu Pocztowego w Rudzie-Hucie: „...było to około godziny 12.00 nadleciał samolot niemiecki i okrążył stację kolejową, ostrzelał z karabinów maszynowych, a następnie zrzucił 5 bomb. Na szczęście żadna nie trafiła w stojące transporty. Jedna z bomb wybuchła między drogą a torami kolejowymi w pobliżu wierzby, pod którą skrył się przed samolotem przechodzący stary Żyd Frydman z Rudy-Huty i jeszcze drugi nieznany młody Żyd. Młodego podmuch bomby wyrzucił w powietrze tak, że widać było jak leci z rozskrzyżowanymi rękami (przy upadku na ziemię złamał sobie rękę, poza tym żadnych obrażeń nie miał. Żyje. Natomiast starego Frydmana podmuch bomby rozebrał z ubrania i bielizny do naga, zabijając na miejscu. Stary, spokojny Frydman to pierwsza ofiara wojny w Rudzie-Hucie.”

15 września – naczelnik poczty Jan Sidorczak zlikwidował Urząd Pocztowy. Nie było łączności w wyniku bombardowania.

Komisarz Trzaskowski rozważał ewakuację obozu z Niemcami z huty szkła za Bug.

17 września – Zbigniew Waldowski zapisał: „wpada (do domu - autor) jak oszalały Tadek Sajecki – sąsiad. Krzycząc od razu, od progu – Wy tutaj siedzicie a w Rudzie są już niemieckie czołgi... Od strony Zarudni – Rudy słychać strzały tak karabinowe pojedyncze, jak i krótkie serie z karabinów maszynowych ... w przerwach...cichy szum motorów...Wreszcie widzimy ich. Jedzie niemiecki samochód pancerny na kołach gumowych

z charakterystyczną ramą radiostacji nadawczo - odbiorczej, przed nimi i za nimi jadą żołnierze na motocyklach. Jadą wyprostowani, jak na defiladzie prosto w kierunku Chełma... strzelając z karabinu maszynowego za oczekującymi żołnierzami a nawet cywilami...”

Tego też dnia, w okolicy obecnego sklepu w Poczekajce został zaatakowany około godziny 15.00 Szwadron Kawalerii Konnej. Dowodził nim młody podchorąży. Ataku „od tyłu” dokonały dwa niemieckie samochody pancerne, strzelając krótkimi seriami-rozkaz dla szwadronu „w prawo w kierunku lasu”. Sam na koniu odbił w lewo na pole. Domniemywać należy, że chciał odwrócić uwagę od żołnierzy. Po chwili przeszły go i konia serie strzałów. Padł wraz z koniem. Niemcy wycofali się w kierunku Włodawy. Mieszkańcy Poczekajki, zaraz na miejscu pochowali podchorążego (nazwisko nieznane). Szablę włożyli do grobu. Jego francuski hełm położono na mogile. Obok zakopano konia. Mogiłę ogrodzono brzozywami żerdziami. Postawiono brzozowy krzyż. Po latach zwłoki ekshumowano (dokąd?).

Ranni, uciekający, oficer i sanitariuszka, zostali przez jednego z mieszkańców Poczekajki odwiezieni do szpitala w Chełmie.

22 września w kierunku Chełma przelatywały samoloty niemieckie. Ostrzeliwano z nich pracujących na polach i przechodzących żołnierzy. Ofiar nie było.

W kolejnych dniach przechodzili radzieccy żołnierze, jechały czołgi, samochody wojskowe ze sprzężonymi karabinami maszynowymi „Maxymami”.

Na wiejskich zebraniach, spośród mieszkańców wybierano tzw. policję wiejską i sołtysów – komisarzy. Policja ta poprzez patrole pilnowała wsi.

W okolicy Chromówki nieskutecznie bombardowano tor kolejowy.

W Rudni (część Hłowy) tuż przed wybuchem utworzono więzienny ośrodek pracy nr 14. Przebywało w nim 392 więźniów o awanturycznym charakterze, przeniesionych z Galicji. Pracowali przy regulacji Uherki. Z chwilą wybuchu wojny, więźniowie rozpieczęli się po kraju.

Podobnie, po zbombardowaniu okolicy huty szkła-oboza internowanych, policja i strzelcy ochotnicy uciekli za Bug. Internowani Niemcy wrócili do domów m.in. w Karolinowie, Poczekajce, Leśniczówce, Zarudni...

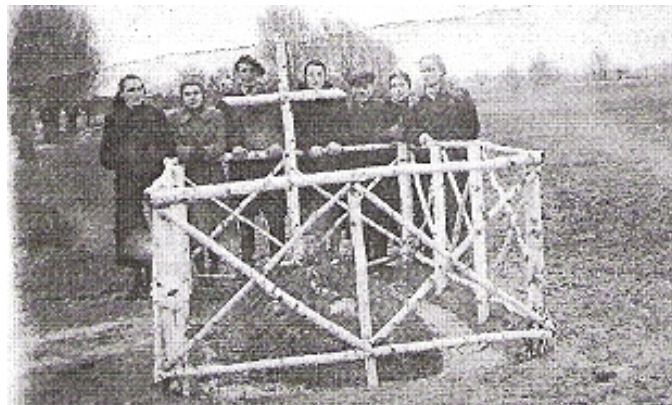
1 listopada nastąpiły aresztowania członków policji szturmowej i uczestniczących w internowaniu Niemców w najbliższej okolicy.

Aresztowanych zapędzono na plac między kościołem Rozesłania św. Apostołów w Chełmie, a przyległym od zachodu budynkiem, siedzibą ówczesnego starostwa (obecnie muzeum). Z zastosowaniem wszelkich sposobów przymusu przesłuchiowano aresztowanych. Stąd wszystkich ciężarówkami przewieziono do więzienia na zamek w Lublinie. Rozpoczął się kolejny etap gehenny.

W 1940 roku na polecenie Rzeszy, okoliczni potomkowie kolonistów niemieckich odjeżdżali z tej okolicy. Akcję nadzorowała żandarmeria niemiecka. Po zakończeniu też odjechała. Opuszczone gospodarstwa zajęli Poznaniacy przesiedleni na ten teren.

16 czerwca 1941 roku do Leśniczówki i Poczekajki przybyły oddziały Wehrmachtu. Kwaterowały we wszystkich gospodarstwach. Sztab mieścił się w domu Józefa Waldowskiego w Poczekajce. Po kilku dniach oddziały ruszyły na wschód.

Władze niemieckie potworzyły Liegenschaft, gospodarstwa. Miały one zabezpieczyć żywność dla armii. Na tutejszym terenie powstały w Rudzie-Hucie (sierpień 1941) i w Rudce, na bazie gospodarstwa Icka Kruka.



Mogiła żołnierza polskiego zastrzelonego w 1939 r. przez wroga w Poczekajce (obok budynku po sklepie). Ekshumowany.

Potworzono też posterunki niemieckiej policji „commanda”. W Rudzie-Hucie komendantem był Ludwig Grescher –pochodził z Westfalii. Posterunek mieścił się w budynku, który pełnił rolę szkoły, potem ośrodka zdrowia. Podobny posterunek był w Hniszowie w budynku szkolnym.

Na mieszkańców nałożono kontyngent – przymusowe dostawy płodów - mleka, mięsa oraz szarwarki – przymusowe prace.

Wybuch wojny, narastający terror spowodowały powstanie różnych form oporu ludności cywilnej, aż po konspiracyjne organizacje zbrojne do walki z okupantem.

Na naszym terenie ich organizowaniem zajęli się ruch ludowy „Stronnictwo Ludowe Ruch”. Utworzono Bataliony Chłopskie. Obszar gminy Świerże stanowił Rejon I podzielony na posterunki. Główną rolę spełniał Marian Trendota ps. Jan Pasek – nauczyciel w Hniszowie, Chromówce, potem w Gdoli. Do pracy konspiracyjnej zaprzysiężony został przez Kazimierza Banacha ps. Jakub z Warszawy. Utworzono oddziały Ludowej Służby Bojowej (LSB), wspierane przez grupy Ludowego Związku Kobiet (LZK). Pełniły rolę sanitariuszek, łączniczek, organizowały kursy Zielonego Krzyża, zabezpieczenia w prowiant.

Oto akcje przeprowadzone przez partyzantów:

- w listopadzie 1942 roku nastąpił atak 2 drużyn oddziału partyzanckiego BCh pod dowództwem Mariana Trendoty ps. Jan Pasek. Uwolniono więźniów, członków Batalionów Chłopskich i zdobyto broń;
- wysadzenie pociągu z wojskiem niemieckim na trasie Chełm–Włodawa. Trzy wagony spadły z nasypu. Wcześniej zlikwidowano patrol niemiecki (15.12.1943 r.);
- wysadzenie mostu kolejowego na Uherce przed pociągiem niemieckim jadącym na Polesie z odsieczą. Liczba zabitych i rannych nieznana (15.06.1944r);
- uwolnienie z niemieckiego szpitala w Brzeźnie trzech polskich sanitariuszek ps. Joli, Jaskółeczki i trzeciej nie znanej. Ranni zostali rozmieszczeni w Gdoli, Zarudni, Rudzie-Hucie i u gajowych w lesie;
- pomoc w przeprawie z Wołynia przez Bug 27 dywizji AK;
- atak na oberleitera Liegenschaftu w Rudzie-Hucie Unferikta.

Wywoził on Polaków do Rzeszy, okolicznym mieszkańcom zabierał bydło, konie. Spotkała go śmierć.(18-19.06.1944r)

- zapewniono opiekę i ochronę uwolnionemu z niemieckiego obozu jenieckiego-oficerowi-lotnikowi, Polakowi – Stachowskiemu. Pochodził z Gdoli. Potem walczył pod Berlinem;

- zapewniono opiekę i ochronę pilotom radzieckim strąconym nad lasem koło Zarudni przez niemieckiego Messerschmitta (samolot). Walka miała miejsce 18.06.1944 roku. Wiosną 1944 pluton LSB z Rudy Huty z innymi uczestniczył w nieudanej akcji bojowej na przedpolach obozu w Sobiborze.

Walczący w oddziałach partyzanci posiadali pseudonimy. Oto kilka z nich: Premeteusz, Jeleń (Feluś), Jan Pasek (Pasek), Orzeł Niedźwiadek, Las, Saper, Wrzos, Mama, Wiewiórka, Kurzawa, Kozioł, Grażyna.

Kapelanem partyzantów był proboszcz parafii Świerże Franciszek Barczak ps. Łokietek. Lekarzem był dr. Pajdak uciekinier z Wołynia. Mieszkał w Zarudni.

Okupanci z kościoła parafialnego w Rudzie -Hucie zabrali dwa dzwony. Największy ukryty ocalał. Zniszczona została biblioteka Kościoła Baptistów w Rudce. Niszczono dokumenty szkół, urzędów. Wprowadzano dokumenty dwujęzyczne niemiecko-polskie.

Wielu cywilnych mieszkańców wywożono na roboty do Rzeszy. Zmobilizowani Polacy walczyli na różnych frontach II wojny.

Pamięci wszystkich uczestników ofiar w kościele parafialnym w Rudzie -Hucie poświęcono „Ołtarz Pamięci 1939-1945”. Po latach przebudowany.

sierpień - wrzesień 2009 r.

Antonii Franecki

Źródła:

1. „Wielka historia świata” T-11. Kraków, 2006 r.
2. „Rocznik Dziejów Ruchu Ludowego”, 14/1973- Warszawa.
3. Z. Waldowski - „Pamiętniki” - maszynopis (niepublikowane)
4. Relacje mieszkańców gminy Ruda- Huta

Autor dziękuje z życzliwość Pani Marii Waldowskiej z Poczekajki.

WYŻYNA TEATRALNA W RUDCE

Chyba nikt nie wyjechał z Rudki z negatywnymi emocjami, może pomijając te, że musiał nastąpić koniec. Przeżyć i emocji było wiele. Od rana warsztaty, potem przegląd teatrów, były też: recital Mariusza Matery, etiuda Teatru OKO, warsztaty z panem Sławomirem Żyłką –plastykiem teatralnym, instruktorem teatru „Teatryk Straszdełka”. Dzień kończył się już z nastaniem nowego. Ogniska, wspólne śniadania i kolacje, wiele godzin spędzonych razem; nowe znajomości, nowe doświadczenia i wiedza. A najważniejsze, że wszystko odbywało się w rodzinnej atmosferze, nie w ferworze walki i rywalizacji bo wszyscy równi sobie i pozytywnie nastawieni przyjechali zaprezentować swoje spektakle, ale również czegoś się nauczyć. Wiele wrażeń i refleksji dostarczało każde przedstawienie, każdy mógł

znaleźć coś dla siebie. Nie zabrakło również występów profesjonalnych aktorów. Już pierwszego dnia mogliśmy obejrzeć „Świątokradztwo” – monodram w reżyserii Henryka Kowalczyka, w wykonaniu Andrzeja Golejewskiego (na co dzień aktor Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie, spotykany również w produkcjach telewizyjnych); w ostatni dzień wystąpił Adam Sokolniki w autorskim monodramie „Rozmowa z psem”. Pamięci gospodarze –Teatr OKO –nie próżnowali. Zaczęli od docenianego już wiele razy „Topielą”, po raz ostatni zagrali „Plac”, a w sobotnią noc wystąpili w etiudzie stworzonej i wyreżyserowanej podczas Wyżyny przez Henryka Kowalczyka. Pięknym akcentem zakończyli festiwal. Prapremiera „Zadry” zdobyła powszechne uznanie widzów. Był to nie tylko świetny spektakl ale również pouczająca lekcja historii.

Pierwsza odsłona Wyżyny teatralnej OKO – liczne obserwacje już za nami. Pierwsza ale mamy nadzieję, że nie ostatnia...



MAM NA IMIĘ ESTERA. JESTEM SZCZĘŚLIWĄ KOBIETĄ...

Właśnie podczas Wyżyny miała miejsce prapremiera sztuki w wykonaniu drugiego zespołu Teatru OKO (Ewelina Pogorzelec, Magdalena Iwanicka, Marcin Woszczewski). „Zadra” to nie tylko spektakl, to coś znacznie więcej: lekcja historii i pokory. Scenariusz oparty został na fragmentach dramatu „Droga Estero” autorstwa Richarda Rashke w tłumaczeniu Marka Bema.

Zazwyczaj bywa tak, że kiedy powstaje jakiś obraz oparty na książce –film, a może spektakl – to w oczach odbiorcy większą wartość przedstawia pierwowzór. Jednak nie tym razem: opowieść Estery o wiele mocniej wybrzmiewa na scenie. Wyrazny jest jej ból, rozdarcie, z jakim próbuje sobie poradzić, wspomnienia z piekła – na widza działające tym mocniej, bo poparte grą światła i bardzo sugestywną muzyką...

„Noc to jedyna pora, kiedy pozwalałaś mi się pojawić...”

Główny wątek to rozmowa Estery z tajemniczą postacią. W jej trakcie toczy się opowieść o Sobiborze – obozie zagłady, w ten sposób poznamy losy milionów Żydów, piekło II wojny światowej. Kobieta nie potrafi pogodzić się ze swą osobistą tragedią. Gorycz i żal bardzo silnie oddziałują na jej psychikę, dlatego na scenie pojawia się ktoś nieokreślony; ktoś, kto jest jej alter ego, dobrze zna Estere, jest jakby częścią niej samej i jednocześnie podejmuje z nią walkę. Musi upłynąć wiele lat zanim ta zrozumie, że ofiara jaką złożyła jej matka z samej siebie była aktem rodzicielskiej miłości a nie czynem samolubnym...

„Tym właśnie jest piekło – to miejsce, z którego nie ma ucieczki. Nie ma ucieczki od Sobiboru. Ani dla mnie...ani dla Polski...ani dla Niemiec...ani dla świata. Nawet Bóg nie może uciec od Sobiboru.”

Tak mówi Estera. Żydówka, której, wraz z nielicznymi, udaje się uciec z piekła. Kiedy toczy swą opowieść jest już dojrzałą kobietą. Po wojnie przyszły lepsze czasy, mówi nawet, że jest szczęśliwa. Jednak widz może mieć wątpliwości. Ona jest przesiąknięta tragedią tamtych czasów. Żal jest tym większy, iż nie da znaleźć się racjonalnego wytłumaczenia, dla jakiej

idei tak dużo ofiar holokaustu...ginęli bo istnieli?? Koszmarne sceny sobiborskiej rzeczywistości powracają do niej i przesładują otwierając na nowo nigdy tak do końca nie zagojona ranę...

To Leon, jeden z inicjatorów ucieczki z Sobiboru powiedział: „Jeśli ktokolwiek przeżyje, niech powie całemu światu co tu się działo...” historia musi się opowiadać, pamięć o tamtych czasach powinna być ciągle żywa. Ale nie o nienawiść i ciągły żal tu chodzi. Powinniśmy uczyć się pokory i wrażliwości właśnie na gruzach II wojny światowej, bo tylko wtedy świat będzie stawał się lepszym.

Anna Dadas

Spektakl powstał w konsultacji z Muzeum Pojezierza Łęczyńskiego - Włodawskiego i Stowarzyszenia Przyjaciół Upamiętnienia Sobiboru.



Tuż po zakończeniu roku szkolnego do Chełma przyjechali młodzi zapaśnicy z Norwegii, którzy przez tydzień trenowali z zawodnikami z Chełma i Rudy-Huty.

Na koniec pobytu odbył się mecz zapaśniczy, który wygrali Polacy. W polskiej drużynie zwycięstwa odnieśli m.in. **Jacek Jęczeń, Patryk Zembrzycki, Grzegorz Mielniczuk, Dawid Lipski, Mateusz Cholewiński.**

W drugiej połowie lipca zapaśnicy z Rudy-Huty wyjechali na obóz sportowo-wypoczynkowy do Janowa Lubelskiego. Kąpiel w zalewie, pływanie na kajakach, zabawy na plaży, wycieczki do lasu, gra w bilard i w tenisa stołowego to tylko niektóre atrakcje na obozie.

Niezapomniane wrażenia przywieźli zapaśnicy z pięknych Mazur. Na obozie w Girzycku nie można było się nudzić. Dodatkową atrakcją było super wesołe miasteczko, dyskoteki i wycieczki kajakiem po mazurskich jeziorach. Poza tym ciekawe zajęcia na macie. Treningi siłowe i ćwiczenia akrobatyczne na pewno poprawiły umiejętności zapaśnicze i ogólną sprawność.

W obozach uczestniczyli Patryk Zembrzycki, Szymon Borysiuk, Dawid Lipski, Dawid Kantyka, Grzegorz Mielniczuk, Mateusz Cholewiński, Kamil Cholewiński, Krystian Gołębiowski i Łukasz Jałtoszuk.

Dobrze przepracowane obozy na pewno przyniosą sukcesy na zawodach.

Mirosław Czwański

Złote medale Kantyki i Mielniczuka

Najlepsi zapaśnicy z województwa: podkarpackiego, świętokrzyskiego, łódzkiego, lubelskiego spotkali się w Dębicy w **Międzywojewódzkich Mistrzostwach Młodzików** w zapasach.

Wysoką formą zaprezentowali zawodnicy z Rudy-Huty. Złote medale zdobyli **Dawid Kantyka** i **Grzegorz Mielniczuk**, srebrny wywalczył **Patryk Zembrzycki**, a brązowy **Mateusz Cholewiński**. V miejsce zajął **Dawid Lipski**.

Medale wręczył mistrz świata i wicemistrz olimpijski **Józef Lipień**.

Drużynowo nasi zapaśnicy zajęli wysokie III miejsce.

Mirosław Czwański

BILARD W ŻALINIE

Dnia 26 lipca 2009 r. w świetlicy wiejskiej w Żalinie odbył się **III Turniej Gry w Bilard o Puchar Wójta Gminy Ruda – Huta**. Organizatorem zawodów oraz fundatorem nagród był **Gminny Ośrodek Kultury w Rudzie–Hucie**.

Rozgrywki odbywały się w dwóch kategoriach wiekowych 10-14 lat oraz 15 lat i powyżej.

W pierwszej kategorii wiekowej **I miejsce** oraz **Puchar Wójta** wywalczył **Adrian Ignaciuk**, **II miejsce** zajął **Arkadiusz Walczuk**, a **III miejsce** - **Aleksandra Derwiańska**.

W kategorii 15 lat i więcej **I miejsce** i **Puchar Wójta** zdobył **Dawid Ignaciuk**, **II miejsce**-**Kamil Kotowski**, a **III miejsce** przypadło **Waldemarowi Niemczukowi**.

Wszystkie rozgrywki sędziował **Kamil Marciniak**.

Iwona Borodej

Turniej Piłki Plażowej

W świetlicy w Rudce, 2 sierpnia 2009 r. w odbył się **II Wakacyjny Turniej Siatkówki Plażowej Gminy Ruda–Huta** zorganizowany przez **Gminny Ośrodek Kultury w Rudzie-Hucie**. Turniej rozegrano w dwóch kategoriach wiekowych.

W kategorii wiekowej 10 – 16 lat:

I miejsce zajęli **Radosław Lasociński** i **Mateusz Wolan**, **II miejsce** **Paweł Balcerek** i **Patryk Tymochowicz**, **III miejsce** należało do **Daniela Hajko** i **Kamila Deneki**;

W kategorii wiekowej 17 lat i powyżej:

I miejsce zajęli **Kornel Kuszneruk** i **Tomasz Zalewski**, **II miejsce** - **Dariusz Marciniak** i **Marcin Tarasiuk**, **III miejsce** - **Łukasz Wolan** i **Piotr Tryksa**.

Do turnieju zgłosiło się 17 drużyn. Rozgrywki sędziowali: **Magdalena Iwanicka, Kamil Marciniak** i **Marcin Tarasiuk**.

Barbara Humeniuk



WYDAWCA: Biblioteka Publiczna Gminy Ruda-Huta, ul..Niepodległości 36, 22-110 Ruda-Huta, tel. (082) 568 60 71, e-mail: bpgrh4@wp.pl;

TEKSTY: Iwona Borodej, Mirosław Czwański, Anna Dadas, Antoni Franecki, Milena Gwizdal, Barbara Humeniuk, Marta Kordas, Iwona Matejuk, Paweł Tkaczuk, Jarosław Walczuk, Marcin Woszczewski;

SKŁAD I REDAKCJA: Marta Kordas; **DRUK:** A3 Drukarnia Przemysław Litwiniuk, ul..Szkolna 4, 22-100 Chełm;